

BALET • „Czajkowski” w Warszawie

Wizja spełniona

Czy to nie dziwne, że znakomity choreograf, tworząc balet o wielkim kompozytorze, który znaczącą część swego dorobku zawarł właśnie w muzyce baletowej – z niej akurat nie wykorzystał ani jednego taktu, chociaż całe widowisko oparł wyłącznie na dziełach swego bohatera?

Dziwne, zwłaszcza że pewne postacie z trzech pełnospektaklowych baletów Piotra Czajkowskiego – bo on to właśnie stał się bohaterem Borisa Ejjfmana – weszły do libretta oryginalnego autorskiego utworu rosyjskiego choreografa pt. „Czajkowski. Misterium życia i śmierci”, którego premierę w całości polskim wykonaniu mieliśmy ostatnio na scenie Teatru Wielkiego-Opery Narodowej.

Dziwne zapewne, ale do głębi przemyślane, bowiem wybrana przez Ejjfmana muzyka Czajkowskiego: V i VI Symfonia (część IV), Serenada na smyczki (część II i III), Kaprys włoski, oraz fragment Liturgii św. Jana Złotoustego (chór z taśmy), stworzyły nierozzerwalną całość z tym, co choreograf pokazał na scenie. Pokazał zaś nie biografię wielkiego artysty, ale stany ducha człowieka o złożonej, podwójnej niejako osobowości, gnębiętego poczuciem niezawinionej winy, walczącego z rozterkami nierozwiązywalnymi, zwłaszcza w drugiej połowie XIX w. skazującymi go na wyobcowanie i cierpienie.



Przed premierą spektaklu „Czajkowski. Misterium życia i śmierci” rosyjski choreograf Boris Ejjfman (z prawej) otrzymał z rąk ministra kultury Waldemara Dąbrowskiego Krzyż Komandorski Orderu Zasługi RP przyznany mu w 2003 r. przez Prezydenta RP Aleksandra Kwaśniewskiego

Jedynym spełnieniem w życiu wspaniałego kompozytora i głęboko nieszczęśliwego człowieka była muzyka – i tę prawdę przekazał w swym świetnym spektaklu Boris Ejjfman. Uczynił to bardzo prostymi środkami, w głównej mierze opierając się na klasycznej technice tańca. Oczywiście mógł to zrobić przede wszystkim dzięki swej wizjonerskiej wyobraźni i wrażliwości emocjonalnej, dzięki wysublimowanemu smakowi artystycznemu, który ani na chwilę

go nie opuszcza nawet wobec drażliwych tematów.

Talent choreografa trzeba podziwiać też w znakomicie rozwiązanych scenach zespołowych, ale to nasi polscy soliści nadali klimat i emocjonalną temperaturę spektaklowi, z wielkim powodzeniem spełniając oczekiwania twórcy przedstawienia, z pewnością nie gorzej niż tancerze Sankt-petersburskiego Teatru Tańca, w których interpretacji widzieliśmy ten balet przed paru laty.

Wzruszająco prawdziwym, pełnym ekspresji i precyzyjnie tańczącym bohaterem tytułowym był Sławomir Woźniak; tak emocjonalnie nasyconej kreacji tego artysty dotychczas nie pamiętamy. Ale i wszyscy pozostali odtwórcy partii solowych: Maksim Wojtuli, Dominika Krzysztoforska, Andrzej Marek Stasiewicz, Anna Lipczyk oraz Izabela Milewska, zasłużyli na duże pochwały, zwłaszcza że choreograf nie pokąpił im ciekawych zadań.

Różnica polegała też na tym, że na naszej premierze mieliśmy żywą muzykę Piotra Czajkowskiego w doskonałym wykonaniu naszej orkiestry pod batutą Tadeusza Strugały; wypada pogratulować mu debiutu w warszawskim kanale orkiestrowym! Świetnie też „zagrały” dekoracje zaprojektowane na nowo przez stałego scenografa Ejjfmanowskiego zespołu Władysława Okunina. To był naprawdę świetny wieczór baletowy, całkowicie współczesny, ale oparty na tradycji zarówno w tematyce, jak i realizacji; dobrze, że przedstawienie to wchodzi do stałego repertuaru TW – bowiem żadne opisy i pochwały nie zastąpią obejrzenia tego dzieła, co też gorąco polecamy naszej publiczności.